№ 27. Warszawa, 5 Lipca 1907 roku. Rok II.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.		Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyńcz.	— 15
Miesięcznie	— 65	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO PIĄTEK.

Adres Redakcji i Administracji
Wiejska № 15.
Telefonu 193-92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt.

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNYCH RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Koło Polskie w Dumie.

Przed dwoma naszemi ugrupowaniami politycznemi koncentracją narodową i zjednoczeniem postępowem — które zachowują zdaje się nadal tę formę, jaką przybrały podczas minionej kampanji przedwyborczej, stanęło niespodzianie poważne pytanie, jak należy się zachować wobec ostatnich wypadków politycznych i czy należy znów wziąć udział w walce przedwyborczej, aby wysłać „przedstawicielstwo polskie“ do Dumy.

Takie pytanie najpierw nasunęło się prasie narodowo-demokratycznej. Rozwiązanie drugiej Dumy a tembardziej nieprzewidywana przedtem zmiana ordynacji, dokonana ze stratą dla ludności Królestwa Polskiego, wprowadziły zamęt do szeregów narodowej demokracji, która może słusznie uważać się za duszę i ciało całej koncentracji narodowej. „Goniec“ odrazu podkreślił zbyt wielki optymizm, jakim się partja kierowała, a na szpaltach „Gazety Polskiej“ zjawiło się wyraźnie pytanie, czy należało brać udział w Dumie.

Pytanie to postawiono nieco zapóźno. Był czas, kiedy ono było aktualnem, ale i wówczas wszakżeż narodowa demokracja miała bardzo wymowną odpowiedź, ozdabianą patrjotycznemi frazesami. „Do Dumy iść należy, bo tam walczyć musimy o nasze prawa narodowe. Pod sztandarem „narodowym“ muszą się zjednoczyć wszyscy posłowie polscy, aby oni w Dumie stanowili taką siłę, którąby rzeczywiście zdolna była coś zdziałać. Partje rosyjskie będą rozproszkowane i nam daleko łatwiej będzie walczyć, gdy będziemy posiadali poważną liczebnie grupę posłów!“ Takiemi mniej więcej motywami kierowała się koncentracja narodowa przy wyborach do pierwszej i drugiej Dumy. Leader zaś Narodowej demokracji zaznaczył, że przedstawicielstwo „narodowe“ może sparaliżować całe życie państwowe Rosji, gdy natrafi na opór ze strony rządu lub partji.

Życie jednak dowiodło czego innego. Pokazało się, że ta silna liczebnie grupa, jaką faktycznie stanowiło w Dumie Koło Polskie, słabą była nietylko dla spełnienia tego politycznego zadania, które na siebie włożyło, ale niezdolne było cośkolwiek uczynić, aby ta jego siła *liczebna* nie zmniejszyła się, gdy rząd zechce ją zmniejszyć.

Jak wielkie znaczenie przypisywano tej sile liczebnej, świadczy działalność, jaką narodowa demokracja prowadziła w okresie przedwyborczym. Przypomnieć sobie należy, jak narodowa demokracja najniecniejszemi środkami usiłowała zohydzić wobec szerokich mas ludności partje lewe, należy sobie przypomnieć, że najsilniejsze i najkrwawsze walki partyjne miały miejsce właśnie w okresie przedwyborczym; że prasa narodowo demokratyczna długi czas przed lokautem łódzkim kolportowała pogłoski o mającym nastąpić lokaucie, który jakoby był następstwem taktyki partji lewych. Należy przypomnieć sobie, że przy wybuchu lokautu łódzkiego w czasie przygotowywania innych lokautów narodowa demokracja chciała już dokonać likwidacji partji lewych.

Wszystko to czyniono w tym celu, aby usunąć przeciwnika i zapewnić sobie niepodzielnie „przedstawicielstwo ludności polskiej“. Jeszcze dziś na słupach i domach widnieją napisy: „hańba, żydzi zwyciężają!“ „Warszawa zagrożona, przechodzi lista żydów“ i t. d.

Cała ta kampanja przedwyborcza dla najrozmaitszych przyczyn zakończyła się „zwycięstwem“ koncentracji narodowej. Narodowa demokracja znalazła się w Dumie w takim składzie, jakiego sobie życzyła. Koło Polskie stanowiło w Dumie faktycznie taką siłę, z którą przy głosowaniu liczyły się partje polityczne i rząd. Ale czy tem samem zdolna ona była dotrzymać tych obietnic, które dawała ludności, pchając ją

do najbezwzględniejszej walki w swem dążeniu, do zdobycia hegemonji w kraju?

P. Dmowski dziś w sprawozdaniu z działalności Koła pisze w „Gazecie Polskiej", że Koło znajdowało się w Dumie w położeniu bardzo trudnem. Nie było ani jednej partji, z którą Koło mogło było zawrzeć bliższe stosunki. P. Dmowski coprawda nie pisze, że wśród przedstawicielstwa rosyjskiego nie brakowało partji o takim samym, jak narodowa demokracja, charakterze. Byli przecież w Dumie monarchiści, dzielący się na październikowców i „prawdziwych rosjan". Byli to ludzie, którzy dla państwa rosyjskiego chcieli tego samego, czego narodowa demokracja chce dla Polski. I oni są monarchiczni, i narodowa demokracja jest monarchiczna. I oni zwalczają postęp społeczny i narodowa demokracja go zwalcza. Nawet środki w walce społecznej stosują jednakowe.

Z temi partjami jednak połączenie było niemożliwe, gdyż nacjonalizm rosyjski tych partji wymierzony był przeciw polskiemu — i odwrotnie. Pozostawało drugie skrzydło — lewica. Ta program narodowy Koła skłonna była poprzeć, gdyż zaspokojenie postulatów narodowych wypływało wprost z rewolucyjnego programu tych partji. Ale czyż narodowa demokracja mogła się łączyć z niemi?... Pan Dmowski opisuje, że ludność petersburska już na ulicach nieprzychylnie witała członków narodowej demokracji, a partje lewe ją bojkotowały w Dumie. Miało to być skutkiem intryg za tę bezwzględną walkę, jaką narodowa demokracja tu, na miejscu, z partjami lewemi prowadziła. Już same partje lewicy nie zgodziłyby się na zawarcie jakiegoś sojuszu z narodową demokracją. Ale i samej demokracji narodowej nie bardzo miło byłoby siedzieć na jednych ławach z lewicą i zapewneby w tej roli nie wytrwała. Zresztą sojusz z lewicą w Dumie znaczyłby zaakceptowanie polityki lewicowej w kraju, a zaakceptowanie tej polityki po tylu krwawych walkach byłoby samounicestwieniem się partji.

Pozostawało centrum dumskie — kadeci, ale ta partja wydawała się słusznie Kołu Polskiemu podejrzaną, Podczas silnych młodzieńczych jeszcze ruchów rewolucyjnych w Rosji i kadeci nastrojeni byli radykalnie i w programie swym bardzo wyraźnie mieli wypisaną autonomję Polski. Z czasem, gdy znikł pierwszy zapał rewolucyjny, a ruch przybrał formę walki klasowej, kadeci zaczęli przesuwać się na prawo, program autonomji zaczął coraz silniej blednąć, a nawet znaleźli się wśród kadetów oponenci przeciwko jej projektowi Z chwilą zbliżenia się kadetów do październikowców, Koło Polskie coraz wyraźniej widziało się na przeciwległym biegunie polityki i odczuwało coraz silniejsze odpychanie.

Pozostawał Kołu Polskiemu tylko targ, szukało więc ono pilnie amatora na swą „siłę liczebną". Raz zalecało się ono lewicy, drugi raz centrum, innym razem rządowi. Stało ono z konieczności na tem samem stanowisku, jakie zalecała Demokracja postępowa. Pilnować „swoich" spraw, a nie wtrącać się do spraw państwowych rosyjskich. Tem atoli Koło różniło się od proponowanych przez Postępową demokrację zasad taktycznych w Dumie, że ignorowało te sprawy czynnie, gdy Postępowa demokracja ignorowałaby je przez bierne zachowanie się.

Ta niemożliwość przystosowania się narodowo-demokratycznej reprezentacji do istniejących w Dumie warunków świadczy o tem, że dla niej tam nie było miejsca. Narodowa demokracja ze swą targową polityką mogłaby odgrywać zupełnie inną rolę w takim parlamencie, jak austrjacki, gdzie reformy konstytucyjne uchwalane *być muszą* przez parlament, który to parlament w dodatku składa się z reprezentacji różnych narodowości. Rozwiązanie Dumy i zmiana ordynacji wyborczej wskazuje na błędne założenia takiej polityki w obecnym momencie, przez jaki przechodzi państwo rosyjskie.

Prawda, że rozwiązanie Dumy dotknęło i interesów lewicy. Ale partje te nigdy nie brały udziału w walce wyborczej z takiemi zamiarami, z jakiemi prowadziła ją narodowa demokracja. Partje lewicy na działalność parlamentarną patrzyły raczej jako na szkołę, w której ludność poglądowo kształci się w polityce, niż jako na kuźnię, w której kuje się nowe formy bytu. Partje te oddawna wiedziały, że nowy porządek stwarza sam rozwój życia społecznego, a ten nowy porządek utrwalony jest wtenczas, gdy ludność przychodzi do świadomości jego istnienia.

U nas niektóre partje lewicy błąd popełniły, że nie brały udziału w walce wyborczej do rozwiązanej obecnie Dumy. Przez to ułatwiły one narodowej demokracji niepodzielne przedstawicielstwo polskości w Dumie, zwiększyły przedstawicielstwo, które zaszkodziło rozwiązaniu sprawy polskiej.

Jeżeli gotowość do rozwiązania sprawy polskiej przejawiły tylko partje lewicy, to tem samem w Dumie było miejsce tylko dla przedstawicieli lewicy. Polityka Koła Polskiego nie odpowiadała w Dumie obecnemu momentowi dziejowemu. Kiedy ludność rosyjska dwa razy stworzyła pomimo trudnych warunków Dumę lewą, z Królestwa Polskiego do tej Dumy jechała zawsze partja reakcyjna, by coś wytargować od rewolucji.

Rozumie się, że położenie Postępowej demokracji w Dumie byłoby niełatwiejsze. Wątpliwą jest rzeczą, czy udałoby jej się utworzyć jedną partję z kadetami. Wogóle, dla partji mieszczańskich, które do Dumy jechały po autonomję Polski, nie było w tej Dumie miejsca.

Podobnież rzecz się będzie miała w przyszłości. Przyszła miniaturowa polska reprezentacja mieszczańska w Dumie również nie będzie mogła dokonać czegokolwiek, o ile pojedzie tam z dawnym programem autonomji. Tego atoli spodziewać się należy, że narodowa demokracja wytłumaczy sobie, że żądanie autonomji było nie na czasie i zupełnie nielojalne, i że to żądanie należy odłożyć do chwili odpowiedniejszej. W takim razie w Dumie otworzy się wdzięczne miejsce dla partji narodowo-demokratycznej, znajdzie tam ona partje, z któremi będzie mogła się pogodzić i co do wewnętrznej polityki państwa.

Tę ulgę będzie ona miała, że zamiast środeczków, w swej działalności obecnej znajdzie środki.

Wypadki ostatnie z pewnością tak otrzeźwiły narodową demokrację, że nietylko nie zawaha się nad pytaniem: iść, czy nie iść do Dumy, ale jednocześnie odpowiedź znajdzie i jak się tam ma zachować.

To samo zrobić będzie musiała i Demokracja postępowa. *Władysław Komorowski.*

Wobec nowych wyborów.

Gruntowna zmiana całego systemu wyborczego wysunęła ponownie zagadnienie, które zdawało się być raz na zawsze rozstrzygnięte. Znów staje przed proletarjatem pytanie: bojkotować, czy nie bojkotować wybory? Mamy za sobą doświadczenie dwóch poprzednich okresów parlamentarnych, podczas których proletarjat stosował dwie różne metody działania — obecnie stoimy wobec trzeciego okresu, lecz doświadczenie dwuch poprzednich nie na wiele przydać nam się może — zmiany zaszłe w sytuacji politycznej sprawiają, że pytanie pozostaje otwartem.

Przed pierwszym okresem parlamentarnym proletarjat bojkotował Dumę, bojkotował ją ufny w swoją moc wewnętrzną, którą zdoła przejawić niezależnie od »parodji parlamentu». Natomiast udział w wyborach, a co za tem idzie, w działalności parlamentarnej, nasuwał obawę, że szerząc złudzenia konstytucyjne, sprowadzi on proletarjat z drogi jego istotnych zadań i celów. Jak złudnemi były te nadzieje i jak płonnemi te obawy pokazało się, niestety, niebawem. Po rozwiązaniu pierwszej Dumy stało się widocznem, że napięcie i energja rewolucyjna mas wyczerpała się, że entuzjazm i gotowość upadły. Drugie wybory nie nasuwały już obawy co do szkodliwości Dumy, nikt nie miał już Dumy za przeszkodę do osiągnięcia celów proletarjatu, natomiast wystąpiło pytanie, czy i w jakim stopniu może być ona środkiem ruchu wolnościowego. I organizacje proletarjackie niemal jednogłośnie odpowiedziały na to pytanie twierdząco. Jeżeli P. P. S. nie wzięła udziału w wyborach, to stało się to raczej skutkiem rozdzierających tę partję wewnętrznych nieporozumień, aniżeli celowej i świadomej metody działania. Chyba tylko tak zwana »frakcja rewolucyjna» mogła ze swej rewolucyjnej romantyki wysnuć motywy dla bojkotu — ze stanowiskiem lewicy P. P. S. bojkot był sprzeczny i z tego stanowiska nie mógł być motywowany. Słowem, wszystkie partje proletarjackie uznały Dumę za etapowy moment w ruchu wolnościowym, akcję wyborczą za środek agitacji i walki ideowej z reakcją zarówno rosyjską, jak i rodzimą, a sam parlament za ognisko koncentracji świadomości mas ludowych, za środek organizacji dalszego ruchu.

Przedwczesnem byłoby zastanawiać się w tej chwili nad tem, w jakim stopniu wywiązała się Duma z tego zadania, ale nikt chyba nie odmówi drugiej Dumie znaczenia postępowego. Nikt, pomimo oportunistycznej polityki kadetów, jaka w niej górowała, nie odważy się twierdzić, że Duma *absolutnie* była przeszkodą na drodze ruchu wolnościowego.

Inaczej Duma trzecia. Jej przyszły skład zupełnie nie zależy od nastroju i stopnia uświadomienia politycznego, niewątpliwie reakcyjny, zgóry wyklucza już wszelką możliwość uczynienia z niej organu ruchu wolnościowego. Trzecia Duma, w przeciwieństwie do dwuch poprzednich, musi być narzędziem reakcji i nieliczny udział w niej przedstawicieli różnych warstw społecznych może być jedynie manifestacją bezsilności.

Pozostaje znaczenie agitacyjne udziału w wyborach; lecz tem nie jest akcja wyborcza pozbawiona w większości wypadków wszelkiej nadziei powodzenia, walka ideowa pozbawiona zapału, entuzjazmu, wiary w zwycięstwo — tego rodzaju działalność wyborcza nikogo nie zachęci i nie przyczyni się do dźwignięcia mas z apatji.

Nowe prawo posiada punkt, mocą którego przedstawiciele od robotników będą wybierani przez ogólne zgromadzenie wyborcze. W takich warunkach robotnicy mogliby zyskać kilka mandatów jedynie za cenę sojuszu wyborczego z odłamami burżuazji liberalnej. Nie mamy nic w zasadzie przeciwko podobnej taktyce wyborczej, mówią przeciwnicy wyborów, ale o tyle, o ile przynosi ona pewien realny pożytek. Tymczasem w warunkach wytworzonych przez nowe prawo wyborcze należałoby za cenę paru wątpliwych mandatów przeprowadzić agitację niemal powszechnie za kandydatami kadetów. Świadomość klasowa mas straciłaby na tem wiele, natomiast pożytek jest o tyle wątpliwe, że nawet kandydatury kadetów posiadają niewiele szans powodzenia,

W Królestwie Polskiem sytucja wyborcza nie zmieniła się, gdyż nowa ustawa, poza ograniczeniem ilości mandatów, żadnych zmian nie wprowadza, ale warunki wytworzone w Rosji przez nowe prawo wyborcze istniały u nas już poprzednio.

Jeżeli do powyższych motywów dodamy jeszcze, że wzmocnienie reakcji pociągnie za sobą spotęgowanie represji względem kandydatów wyborców i prawyborców stronnictw skrajnych, zrozumiemy dlaczego bojkot wyborów znalazł wśród partji proletarjackich licznych zwolenników.

Niemniej jednak znajduje bojkot wyborów przekonanych przeciwników. Wychodzą oni z tego stanowiska, że bojkot może być tylko bojkotem czynnym, w przeciwnym razie staje się on abstynencją. Proletarjat mógł bojkotować pierwszą Dumę, przeciwstawiał jej bowiem konkretne hasła czynu społecznego, natomiast w chwili obecnej może on Dumie przeciwstawić jedynie swoją apatję. Wobec tego abstynencja wyborcza przyczyni się jedynie do spotęgowania tej apatji — obojętności politycznej, zupełnego usunięcia się od życia politycznego. Jest to jeden argument przeciwko bojkotowi.

Drugi jest niemniej słuszny; wybory posiadają swoją logikę, swoje prawa niezłomne, którym żadna partja nie zdoła się oprzeć. Robotnicy wybierali już do pierwszej Dumy, pomimo bojkotu głoszonego przez partję, wybierali, zgodnie z uchwałami partji, do drugiej Dumy; i teraz ci z pośród nich, którzy nie są zupełnie obojętni na losy Dumy nie będą mogli spokojnie siedzieć w domu w dniu wyborów, lecz będą głosowali za kandydatem najmniej reakcyjnym, przeciwko kandydatowi reakcji. Ale na tem nie koniec. Duma będzie zwołana i niewątpliwie będzie miała w swem łonie mniejszość opozycyjną, a mniejszość ta niechybnie pociągnie ku sobie uwagę szerszych mas. Z faktem tym nikt walczyć nie będzie w stanie, natomiast można go wyzyskać. Wewnętrzne konflikty w Dumie mają pierwszorzędne znaczenie wychowawcze i jeżeli proletarjat bedzie w niej posiadał chociażby kilku przedstawicieli, to potrafią oni konflikty te uwydatnić, nadać im charakter klasowy. Tem bardziej, że i kadeci znalazłszy się w mniejszości opozycyjnej będą bardziej opozycyjnie usposobieni, aniżeli wówczas, kiedy spodziewali się tek ministerjalnych. Jeżeli liczna frakcja proletarjacka w drugiej dumie nie wystarczyła, aby nadać kierunek działalności Dumy, to w dumie trzeciej wystarczy kilka głosów, aby kierunek, jaki w niej będzie panował, należycie oświetlać, aby panującą w niej większość pokazać masom w prawdziwem obliczu. Będzie to niezrównanie łatwiej uczynić zewnątrz, aniżeli zzewnątrz. Reakcja pragnie uczynić z Dumy narzędzie swoich celów, obowiązkiem żywiołów wolnościowych jest tę broń jej wyszczerbić. Oto dlaczego b o j k o t, a r a c z e j a b s t y n e n c j ę u w a ż a m y z a p o m y s ł c h y b i o n y.

Niewątpliwie zarówno zwolennicy, jak przeciwnicy bojkotu mogliby do powyższych dodać jeszcze wiele innych argumentów,

Marjan Aleksandrowicz.

„Reformy społeczne.”

(Dokończenie).

Podobne ujęcie kwestji nadaje całemu kierunkowi charakter społeczno-reformatorski. Przekształcenie istniejących obecnie stosunków społecznych, a co za tem idzie usunięcie niedomagań, wynikających dla robotników z rozwoju gospodarczego, może być dziełem albo samych robotników, albo też może być uskutecznione za pomocą zmian, wniesionych do prawodawstwa i administracji.

Dla urzeczywistnienia wymienionych reform zostało w Niemczech 1901 roku założone „Towarzystwo reformy społecznej“, które, podług statutu, cel swój osiągnąć chce przez: I) Propagowanie drogą agitacji ustnej i w pismach reform w dziedzinie kwestji robotniczej. A jako zasadnicze pierwiastki tych reform Towarzystwo uznaje: 1) Dalszy rozwój prawodawstwa w interesie klasy robotniczej; 2) Popieranie dążeń robotników, zmierzających do poprawy ich bytu przy pomocy stowarzyszeń zawodowych i spółdzielczych. II) Jako „Sekcja niemiecka międzynarodowego stowarzyszenia ochrony robotników“ Towarzystwo popiera dążenia tego stowarzyszenia wszystkiemi uznanemi przez prawo środkami.

Oto jakiemi reformami chcą zwolennicy „reformy społecznej“, rozwiązać kwestję robotniczą: 1) Ochrona pracy, w której zakres wchodzą: 1) ograniczenie pracy kobiet i dzieci; 2) ustanowienie normalnego dnia roboczego; 3) hygieniczne warunki pracy. 2) Państwowe ubezpieczenie robotników: 1) ubezpieczenie na wypadek choroby; 2) ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków przy pracy; 3) ubezpieczenie na starość i na wypadek zupełnej niezdolności do pracy. 3) Rozwiązanie kwestji bezrobotnych, w co wchodzą: 1) biura pośrednictwa pracy; 2) roboty publiczne; 3) udzielanie przez państwo zapomóg bezrobotnym. 4) Sądy rozjemcze. 5) Reforma mieszkaniowa.

Imponująco wygląda ta lista reform. I zdawałoby się, że ludzie, którzy takich reform żądają, mogą i powinni klasę robotniczą zadowolnić. Że tak nie jest, przyczyną tego z jednej strony jest to, że wszystkie te reformy nie rozwiązują jeszcze kwestji społecznej t. j. kwestji stosunku kapitału i pracy—a tylko łagodzą istniejący dziś, a niedomagający stosunek tych dwóch sił społecznych, z drugiej strony, że wszystkie te reformy zostają na papierze, ludzie, którzy ich żądają — z poprzednio już wyłuszczonych powodów — nie mają mocy wprowadzenia ich w życie.

Jaśniej i wyraźniej niż w działalności tej grupy — mającej właściwie czysto akademicki charakter — uwydatnia się niemoc partji „reformy społecznej“ w historji ruchu partji National-Soziale w Niemczech. Partja ta założona została w 1896 roku przez ludzi, którzy, wychodząc z uczuć religijnych, chcieli stworzyć partję dla obrony interesów robotniczych, walczącą szczerze o poprawę losu proletarjatu przez szerokie reformy społeczne. Przy swojem powstaniu partja ta, mając teoretycznie zupełnie inną podstawę niż socjaldemokracja, nietylko że nie stała we wrogim do niej stosunku, ale nawet twierdziła, że w praktycznej działalności iść musi ręka w rękę z socjaldemokracją. Oto co mówił na pierwszym zjeździe tej partji wódz jej, Naumann. „Nam nie wolno stracić kontaktu z ruchem robotniczym. Przy wszelkiem praktycznem działaniu musimy iść z nim ręka w rękę‘ w polityce społecznej jesteśmy i będziemy braćmi socjaldemokracji“.

W tym też duchu pracuje ta partja w pierwszym roku swej działalności, kiedy tego samego roku wybucha strejk robotników portowych w Hamburgu, National-Soziale narówni z socjaldemokracją i razem z nią podtrzymują ten strejk. Ale niedługo wytrwała ta partja na obranem przez siebie stanowisku. Jak już widzieliśmy wyżej, żadna partja, która stawia sobie za zadanie godzić sprzeczności takie, jak interes kapitału i interes pracy, utrzymać się nie może albowiem, z założenia swego mieć ona nie może określonego stanowiska, bo lawirować musi między dwoma przeciwieństwami — i dlatego zmuszona jest albo przestać istnieć jako partja polityczna, albo zrezygnować ze swego pierwotnego stanowiska. Partja National-Soziale wybrała to drugie i zgodnie z tem w bardzo szybkiem tempie rezygnuje ze swego reformatorskiego stanowiska i przekształca się w przedstawicielkę wielkomieszczaństwa. I oto już na drugim zjeździe tej partji z pośród niej wydziela się grupa, która w dalszym rozwoju partji będzie nadawała jej barwę — grupa burżuazyjno-narodowa. A więc już w drugim roku swego istnienia partja ta robi krok na prawo, i już iść będzie w tym kierunku przez cały ciąg swej działalności. Naturalnie, wraz z przejściem na prawo zjawia się i nienawiść do „bratniej“ początkowo partji, do socjaldemokracji. Już na tym samym drugim zjeździe przyjętą zostaje rezolucja, która podkreśla różnicę kierunków obu tych partji. Ale nie na tem koniec. Całą działalność partji National-Soziale możnaby wogóle podzielić na trzy wyraźnie różne okresy: okres pierwszy, początkowy t. j. pierwszy rok jej istnienia, kiedy jest ona szczerze demokratyczną i reformatorską i kiedy broni rzeczywiście interesów klasy pracującej; okres drugi przejściowy, kiedy zaczyna stawać się coraz bardziej narodową, a coraz mniej społeczno-reformatorską; i trzeci, kiedy już uprawia kult imperjalizmu i polityki wszechświatowej, czyli staje się przedstawicielką wielkiego przemysłu. Rozwój ten jest zupełnie zgodnym z naszem założeniem. Partja National-Soziale nie będąc partją czysto robotniczą, o zakreślonym wyraźnie charakterze proletarjackim, a tylko reformatorsko-społeczną, nie może przyciągnąć ani mas proletarjackich, ani mas burżuazji i dlatego, chcąc mieć siłę polityczną, zdecydować się musi na przejście w jedną lub drugą stronę. Przechodzi też ona na prawo i, zapominając o swem pierwotnem zadaniu, staje się rzeczniczką burżuazji.

W drugim okresie swojego rozwoju partja National-Soziale, jeżeli już nie nazywa się „partją czwartego stanu“, jak to czyniła na początku i jeżeli nie uważa już momentu społecznego za decydujący w jej działalności, to uwzględnia przynajmniej go jeszcze na równi z drugim momentem — narodowościowym. W trzecim natomiast okresie moment narodowościowy panuje już niepodzielnie i o reformach nie myśli się już wcale. Jeżeli kiedykolwiek partja ta robiła coś na tem polu, np. na polu robotniczych kooperatyw spożywczych, to teraz nie robi już absolutnie nic. Zato agituje bardzo gorąco za wszelkiemi projektami rządu. Oto co mówi o niej jej były zwolennik Göhre: „Już z początkiem 1900 roku stała się partja National-Soziale z niegdyś proletarjackiej chociaż z zabarwieniem narodowem ostatecznie partją narodowo-imperjalistyczną i opiera się przeważnie na elementach mieszczańskich; wystawia ona coprawda jeszcze społeczno reformatorskie żądania, jednak o charakterze nawskroś burżuazyjnym i przedewszystkiem z punktu widzenia industrjalizmu i imperjalizmu“. Tak wyrodnieje ruch społeczny, który nie mając jasno i wyraźnie określonego charakteru, nie ma tem samem trwałych podstaw dla utrzymania się w społeczeństwie i wytrwania na swem pierwotnem stanowisku.

Żywą ilustracją ruchu w kierunku reformy społecznej są stosunki francuskie. Zwolennicy reformy spo-

łecznej są we Francji u steru rządu. Potrafią oni coprawda przeprowadzać tak wielkie reformy jak rozdział kościoła i państwa, jednak, gdy chodzi o bezpośredni interes burżuazji, stać muszą na straży jej interesów. Kiedy wiosną zeszłego roku wybucha strejk górników w północnej Francji, „reformatorzy" ci zachowują się wobec niego nielepiej od najzapamiętalszych konserwatystów: wysyłają oni całe oddziały wojska do strejkujących okręgów dla utrzymania w nich „spokoju i porządku", inaczej mówiąc wojska te mają bronić łamistrejków przed strejkującemi. A kiedy socjaliści interpelują pana Clemenceau w tej kwestji, odpowiada on: „Co się tyczy strejków, to jestem wręcz przeciwnego zdania niż Jaurès. Jestem zdania, że każdy, kto pracować chce i znajduje zajęcie, ma prawo pracować. Społeczeństwo i rząd mają obowiązek każdemu zapewnić możność korzystania z tego prawa", czyli że pan Clemenceau uznaje, że społeczeństwo i rząd powinno przeszkadzać strejkującym w wypełnianiu ich nieprzyjemnego ale koniecznego obowiązku niedopuszczania łamistrejków do pracy. Że dla robotników taka niemożność przeszkodzenia łamistrejkom w wykonywaniu pracy jest prawie równoznaczna z niemożnością dalszego prowadzenia strejku—a tem samem poprawienia sobie bytu - rozumie się samo przez się. Nie mniej charakterystyczne były zajścia, jakie miały miejsce na ulicach Paryża w dniu 15-o maja zeszłego roku. Tak w rzeczywistości wyglądają wielkie słowa i piękne plany w reformie społecznej.

Pan Clemenceau - gdyby nawet chciał—nie może stanąć bezwzględnie na stanowisku reformy społecznej, gdyż zawdzięczając stanowisko swoje burżuazji, liczyć się musi—i to nawet bardzo, jak widzimy przy przeprowadzaniu prawa o obowiązkowym odpoczynku niedzielnym - z jej interesami.

Słusznie powiedział Jaurès w swej pamiętnej mowie w izbie francuskiej w czerwcu zeszłego roku: „Gospodarcza wojna obywateli między sobą będzie trwała nadal, to jawnie to skrycie, to gwałtowniej, to łagodniej, ale zawsze z tą samą męką, z tą samą rozpaczliwością i z tą samą niesprawiedliwością, dopóki w wytwarzaniu dóbr będą się zwalczały dwie wrogie siły. Niema żadnego środka pogodzić ostatecznie te dwie siły. Można wyrównywać nieporozumienia, można osłabiać starcia, ale nie można zmieść z powierzchni ziemi ciągłego i zasadniczego przeciwieństwa, które wynika z przywileju własności. Jest tylko jeden środek to przeciwieństwo usunąć; jest nim: dać zaginąć kapitałowi w pracy; uczynić, aby istniała tylko jedna posiadająca i kierująca potęga - twórcza moc pracy".

Ela Preger.

Z teorji i faktów ekonomicznych.

(Badania nad kwestją zwyrodnienia ludności w Anglji—Ruch ludności w Australji—Ankieta robotnicza w Morawskiej Ostrawie.)

Kwestja przyszłości rasy staje na porządku dziennym współczesnego życia i to właśnie w tych krajach, w których stosunki ekonomiczno-społeczne należą do względnie uregulowanych. Społeczeństwo angielskie uważa za swój obowiązek spojrzeć w przyszłość, wobec olbrzymich i szybkich zmian, jakie się w typie tego społeczeństwa dokonywają i które 77% ludności zapędziły w 1901 r. do miast, gdy w 1850 r. jeszcze całe 50% zamieszkiwało na wsi.

Jak zwykle w podobnych wypadkach na alarm zadzwoniła wojskowość. Artykuł w Contemporary Review, pochodzący z wysokich sfer wojskowych domagał się sumiennego wglądnięcia w stosunki fizycznej konstytucji ludności. Zarządzono ankietę, którą od września 1903 r. przeprowadzała specjalna komisja (Inter-departamental Commitee on physical deterioration.) Komisja w ciągu 26 posiedzeń przesłuchała 68 rzeczoznawców, głównie lekarzy, uczonych antropologów, inspektorów szkolnych i fabrycznych, urzędników sanitarnych, oficerów zatrudnionych przy poborze i t. p. Rezultaty tych badań zebrano w pracy, której ukazał się tom trzeci, zakończony wnioskiem praktycznym o wytworzenie najwyższej rady zdrowia, na wzór istniejącego we Francji Comité consultatif d'hygiene publique de France.

Wywiady angielskie wykazały względnie pomyślne rezultaty. A mianowicie na 1000 poborowych lekarze usuwali ze względów niedorozwoju i chorób w latach ostatnich dziesięciu średnio po 346 osób rocznie. Cyfra ta przed 1900 r. stale się obniża, w ostatnich latach zaś wzrasta. Wśród ludności rolnej mniej było niezdolnych do służby wojskowej (w 1907 r. 263) niż wśród przemysłowej (330‰). Wogóle zaś stwierdzono, że stan fizyczny ludności się poprawia. Wpłynęły na to postępy prawodawstwa ochronnego, jakkolwiek oddziaływanie prawa z 1901 r. nie dało się jeszcze stwierdzić. Korzystną okazuje się ochrona kobiet robotnic, przy czem sprawozdanie podnosi dobroczynny nadzór inspektorek fabrycznych. Inspektorki też domagają się coraz dalej idącej ochrony matek robotnic, przytaczając olbrzymią śmiertelność niemowląt w centrach fabrycznej pracy kobiet (w Sheffield umierało 205—234‰ niemowląt, w Blackburn 200 i t. d.) Jedną z przyczyn stanowi tu mleko zanieczyszczone. Próby mleka w Finsbury wykazały 2360000, czyli o 2 miljony zawiele bakterji w centymetrze sześciennym. Oprócz ubóstwa na odżywianie rodziny ujemnie oddziaływa nieumiejętne prowadzenie gospodarstwa przez matki-robotnice. Okazało się, że 16% dzieci Londynu (t. j. 122 tysiące) były niedostatecznie odżywiane, a w uboższych częściach miasta $^{9}/_{10}$ dzieci nie są w stanie odrobić kursu szkolnego. Oddzielna komisja, zajmująca się badaniem szkół elementarnych postawiła wniosek o udzielanie bezpłatnych obiadów wszystkim dzieciom szkolnym, co jest już przeprowadzonem w wielu kantonach Szwajcarji. Inna zażądała, ażeby w obowiązkowych szkołach dopełniających udzielano kobietom nauki gospodarstwa domowego.

Jedną z przyczyn zwyrodnienia fizycznego ludności stanowią nieodpowiednie i przepełnione mieszkania. W Glasgowie śmiertelność w mieszkaniach jednopokojowych była o 11,2‰ wyższą, niż w czteropokojowych. Za drugą nie mniej ważną przyczynę uważają rozpowszechnienie alkoholizmu. Pijaństwo wśród kobiet zatrudnionych w przemyśle jest dziś prawie tak silnem jak i wśród mężczyzn. Powszechnem jest też uważane przez prof. Bungego psucie się zębów, nawet u dzieci i rozszerzanie się chorób syfilitycznych tak ściśle z alkoholizmem spokrewnionych. Komisja nie podzielała zaś zdania prof. Bonkoeffera, który (w dziele Alkoholismus und Auslese) uważa alkoholizm za czynnik korygujący rasę, ponieważ opanowuje i usmierca elementy nie nadające się do jej rozwoju.

Zebrany materjał bardzo różnostronny i obfity dawał nadzieję, że komisja wejrzy głęboko w stosunki angielskiej ludności. To też lakoniczny wniosek ogólny, wyprowadzony na podstawie poznanych faktów nie zawodzi: Kwestja zwyrodnienia, mówi sprawozdanie, jest kwestją pożywienia. Dajmy tedy ludowi dobrze wynagradzaną pracę, stwórzmy z kobiet dzielne gospodynie i postawmy na czele miast mądrych burmistrzów.

Ze sprawą zwyrodnienia w ścisłym stoi związku przyrost ludności. Powszechnie wiadomym jest

fakt, że od r. 1870 we wszystkich państwach europejskich (z wyjątkiem Bułgarji) stopa ludności się obniża. Jednocześnie zmmniejsza się także śmiertelnośc. Utrzymuje to przyrost ludności w krajach takich jak Niemcy lub Wielka Brytanja na dawnym poziomie. Ale we Francji, w wallońskich prowincjach Belgji, a nawet w kilku Stanach Ameryki Północnej na wschodzie przyrost ten stanowi już dziś ułamek na tysiąc. We Francji o przyroście ludności decyduje liczba 76000 dzieci nieślubnych.

Podobne stosunki, jak obliczył urzędnik biura statystycznego w Wiktorji T. A. Coghlaus, zauważyć się dają w państwach Australji. Obniżka liczby urodzeń idzie tu w tempie wprost zastraszającem. I tak np. w Nowej Południowej Walji było urodzeń na 1000 mieszkańców w latach:

1861/5	1871/5	1881/5	1891/5	1901/5
42.01	37.35	35.19	31.54	26.28

Zdarzają się lata, w których liczba urodzeń dochodzi zaledwie do 22‰. Zastanawia to specjalnie w kraju nowym, zamożnym, gdzie płace zarobkowe są wysokie i gdzie szybkie powiększanie się ludności byłoby pożądanem. Zarówno w Australji jak i w krajach Europy nie należy uważać obniżki urodzeń za objaw zwyrodnienia, ale raczej za dowód szerzenia się zasad neomaltuzjanizmu, oraz wzrastającej obawy przed powiększeniem rodziny.

Statystyczny urząd pracy przy ministerjum handlu w Wiedniu przeprowadził badania nad warunkami pracy w okręgu karwińsko-ostrawskim. Drugi tom sprawozdania (Arbeiterverhältnisse im Ostrau-Karwiner Steinkohlenreviere. Część II Lebens und Wohnungsverhältnisse. Wiedeń 1906), zajmuje się opisem mieszkań robotniczych w domach prywatnych oraz nielicznych domów i przytułków, wybudowanych przez zarządy fabryk dla pomieszczenia pracowników. Ostatnią część pracy tworzy zestawienie cen przedmiotów konsumcji codziennej i sprzętów zakupywanych przez gospodarstwa robotniczych rodzin.

Wśród 32854 górników okręgu było 1976 t. j. 6% kobiet zatrudnionych. Przeszło trzy czwarte znajdowało się w wieku od 16 do 35 lat. Wśród górników polowa było żonatych przeważnie z kobietami młodszemi o 2—10 lat od nich. Liczba dzieci wynosiła u 37% rodzin 1—2, u 29% było 3—4, a 13% rodzin miało dzieci 5 lub 6. Analfabetów wśród tej ludności liczono 19.1%. Przeważna część robotników i robotnic rozpoczęła pracę górniczą w 20 roku życia, inni (35%) od 15-go roku. Ojcowie tych pracowników byli górnikami (31%), wyrobnikami (22%) lub drobnemi właścicielami (25%).

Mieszkania górników mieściły się zwykle w domach prywatnych, gdzie za 1—2 izb opłacali 6—10 koron. W domach kompanji górniczych mieszkania były tańsze (3—6 koron miesięcznie). Wydatek na mieszkanie zarówno rodziny górniczej jak i pojedyńczego górnika wynosił najwyżej 10% zarobku. Komisja zajmowała się także badaniem źródeł zarobków dodatkowych. Okazało się, że miała je czwarta część górników, a mianowicie z gospodarstwa rolnego i z podnajmu mieszkań lub łóżek. Podnajem opłacał połowę lub cały czynsz mieszkalny.

Dr. Z. D. G.

JANUSZ KORCZAK.

SZKOŁA ŻYCIA.

(*C. d.*)

Ba, estetykiem jest i inspektor fabryczny, który nie lubi brzydkich zapachów, i komisja sanitarna w rzeźni, złożona z patentowanych przyrodników, i niejeden lekarz, króry poczytuje sobie za wielką zasługę już to samo, że opatruje rany.

Mus, przyzwyczajenie czy „stępienie,“ — wreszcie poświęcenie — niewoliły ludzi do wykonywania czynności, które przesąd i nieświadomość uważały za poniżające i niegodne człowieka, — i rzecz dziwna, zamiast prace te możliwie uprościć, postawić w warunki najbardziej sprzyjające ich wykonywaniu, wreszcie oddać w ręce najmniej licznej grupie pracowników, — czyniono wprost odwrotnie.

Kuchnie i pralnie — to najjaskrawsze przykłady naszego duchowego średniowiecza i bezładu gospodarki społecznej. Dziesiątki tysięcy kobiet, oddanych na łup jednej z najbezmyślniejszych czynności, tarcia w żywych rękach kawałków brudnego płótna, — dowodzą, jak tanie były ręce ludzkie, jak mało szanowano zasoby moralne i intellektualne człowieka.

Segregowanie brudnej bielizny wymaga udziału pracy ludzkiej. Praca ta ani poniża, ani też godzi w nasz smak estetyczny. Dla człowieka, który myśli jak przyrodnik, nieestetycznym będzie raczej każdy pocałunek, odrażającym pocałunek dziecka przez suchotnika, choćby w warunkach najpoetyczniejszych złożony, — natomiast koszula nędzarza pełna robactwa, będzie jeszcze jednym dowodem bankructwa współczesnego życia, — i nic więcej.

Religja kazała kochać gnijące rany i wrzody, mimo odrazę, którą budzą, nauka zbadała wrzody, nie znalazła w nich nic takiego, coby usprawiedliwiało obrazę, — nauczyła je rozpoznawać i leczyć. Tak to nauka uprawniła, zrehabilitowała, uduchowiła i opromieniła to, co zabobon poniżył i pohańbił. Szkoło, znajdź podręczniki, któreby tak plastycznie prawdę tę szerzyły jak nasza skromna pralnia, która wiąże się niewidzialnemi nićmi z pracownią przyrodnika i zacisznym gabinetem socjologa...

Nasze kodeksy karne uznają łaskawie okoliczności, łagodzące winę przestępcy. Jakżeby sędziowie czuli się urażeni, gdyby adwokat zechciał im demonstrować bieliznę, w której był schwytany złodziej czy zbrodniarz; gdyby na zielonem suknie rozłożył robactwo, schwytane na przestępcy, w łóżku i izbie, którą zamieszkiwał; gdyby wreszcie tłuszcz wyciśnięty z jego odzieży zastrzyknął królikowi czy myszom, używanym do doświadczeń — i gdyby zwierzęta te w oczach sędziów zdychały w drgawkach. i konwulsjach.

— Sędziowie, czy dziw, że w tej odzieży dusza nędzarza zamarła? Jeśli macie w swym domu mądrego i łagodnego psa, zaludnijcie sierść jego tą samą ilością pasorzytów, a zobaczycie, że stanie się zły i ponury!..

Bolesną ale stwierdzoną jest prowdą, że największą wywołała sensację i największą zrobiła naszej szkole reklamę — koszula nędzarki i jej dziecka z przytułku noclegowego. Matka i dziecko nie zmieniały bielizny w ciągu jedenastu miesięcy. Wiadomość ta obiegła brukową prasę obu półkul globu w rozmaitej postaci, błąkała się długo jeszcze na podobieństwo wieści o wężu morskim lub Kubie rozpruwaczu. Punktem kulminacyjnym sprawy był moment, gdy jakieś panopticum zagraniczne zwróciło się do nas z propozycją kupna tych dwóch koszul za paręset marek. Gdyby w programie naszej działalności była i propaganda filantropji, z łatwością można było wówczas zebrać znaczne sumy na budowę kąpieli i pralni...

Z inicjatywy naszego wydziału pralni podjęta została jedniodniowa rewizja bielizny w internatach męzkich ośmiu miast Europy w celu przekonania się o rozpowszechnieniu onanizmu w zamkniętych szkołach

wojskowych, klasztornych i świeckich, — a wyniki tej rewizji wywołały niemniejszy popłoch wśród neuropatologów, lekarzy szkolnych i pedagogów, niż owa sławna koszula wśród szerokiego ogółu. Sprawa ta w prasie naukowej szeroko była omawiana i niejedną zbudziła wątpliwość w duszach zastygłych w rutynie książkowych uczonych...

Zastosowanie „wirówek“ zamiast systemu „wiatraków“ w maszynach od prania, dezynfekcje przedmiotów skórzanych, prasy elektryczne i cały szereg udoskonaleń technicznych, szczegółowo omówionych w naszem sprawozdaniu, noszą pieczęć wydziału pralni szkoły życia, bądź też przez ten wydział zostały zainicjowane. Śmiało mogę dziś powiedzieć, że od nas szła dyrektywa w sprawie pralnictwa w ciągu całego ostatniego piętnastolecia.

Bo patrzyliśmy na nią przez pryzmat życia, bez myśli o zyskach, które można wydusić dla siebie w gotówce, bez uprzedzeń poczerpniętych z licznych teoryjek o pięknie.

Godzina niewiary.

Już tyle goryczy wsiąkło w duszę.

Czyżbyśmy tak bezwzględnie mieli słuszność, że aż tylu wrogów w tak krótkim czasie zdołaliśmy pozyskać?

„Krzywdzimy nietylko dzieci, ale miasto, kraj cały i odległą przyszłość, — tak mówią nam.

„Szkoła nasza — to koszary. Robimy z dzieci manekiny z zegarami w rękach, niwelujemy ich charaktery, tępimy inicjatywę. Ponumerowaliśmy dzieci, zaprowadziliśmy rygor więzienny, obięty tysiącem przepisów, cyrkularzy i rozporządzeń. Mędrkujemy z niemi na setkach posiedzeń, zaprawiając do sofistycznych rozumowań. Dzieci duszą się w tem naszem, sztucznem życiu, brutalnem i zimnem, odartem z wszelkich złudzeń i poezji. Eksploatujemy bezwstydnie pracę dzieci z krzywdą zarówno dla nich, jak i wypartych przez nie dorosłych współzawodników. Wychowujemy bezwględnych bezbożników, wyzyskiwaczy bez serca i szpiegów w postaci rozlicznych komisji i drużyn wywiadowczych. Tworząc szkodliwą konkurencję naszemi warsztatami i wydziałem handlowym, rujnujemy i rozprzęgamy setki rodzin, a potem bierzemy w niewolę ich głodne i bezbronne potomstwo.

„Pół miljarda rubli i żadnej ulgi dla niedoli“.

Gdyby trzeźwy kapitalista włożył tę sumę w przedsiębiorstwa, tysiące pracowników znalazłoby chleb, rozwinął by się przemysł i handel, zbogacił kraj cały. A tak, — przekleństwem stało się to, co mogłoby być błogosławieństwem.

— Cożeście zrobili? Założyliście płatny przytułek i ochronę, płatny szpital i aptekę, kasę pożyczkową i lombard z wysokiem procentem. Gdzież tu ślad już nie filantropji, ale bodaj pozór społecznej pracy?

Albo nędzna spekulacja, albo ciasna i szkodliwa doktryna.

„Chcemy usidlić kraj cały; obłąkała nas potęga złota — i walczymy o władzę.

Ale społeczeństwo potrafi przeciwstawić nam swoją wolę, potrafi się obronić.

— Zawiele kasjerów w waszej szkole, zawiele brzęku pieniędzy. Oto kobiecie dla chorego dziecka nie wydano lekarstwa w aptece szkolnej, bo nie miała trzech kopiejek na zapłatę. — I któż tak rozporządził: może zatwardziały w walce o byt drobny kramarz, lub nigdy zysku niesyty lichwiarz?—zapytuje kurjerkowy moralista. — I odpowiada: „o nie, jest to trzynastoletnie dziewczątko, wychowanica wszechpotężnej szkoły życia,— nowej pedagogji, na czele której stoją zamorscy r formatorzy.

„Zegarek w ręce i trzeźwość w duszy„ — woła ironicznie, — „co z tego posiewu wyrośnie?“

Rzecz przedstawia się cokolwiek inaczej. „Trzynastoletnie dziewczątko“ dało kobiecie kartkę do wydziału kasy pożyczkowej, która w wypadkach nagłych ma prawo wydawać pożyczki bez uprzedniego sprawdzania zdolności płatniczej. Kobieta Marjanna Błyskosz jednakże oświadczyła, że nigdy w życiu jeszcze nie pożyczała trzech kopiejek i pożyczać nie będzie, że dla głupich trzech kopiejek butów ździerać nie myśli, że nie ma zamiaru szukać naszych cudackich kas.—Dyżurny przedsionka starał się ją przekonać, że nie idzie tu o trzy kopiejki, lecz o rzecz większej wagi: o zdrowie dziecka. Jeśli przyszła po poradę z odległej ulicy, to tem bardziej może przejść drogę, która zajmie jej wraz z załatwieniem wrzelkich formalności minut osiem. Jeśli życzy sobie, sam zaprowadzi ją do kasy, by szukać nie potrzebowała. Marjanna Błyskosz nie zgodziła się. — Może więc chce zapisać się wraz z dzieckiem do szpitala?—Nie, nie chce — Przemawia przez nią niczem nieuzasadniony upór. — Ano upór; tak jest, upór; i któż jej zabroni być upartą? – Nikt niema prawa zabronić, jeśli jednak nie chce uporu tego poświęcić dla dobra własnego dziecka, jakże może żądać ustępstw od obcych?—A no, nie żąda żadnych ustępstw; ludzie mają słuszność, że to złodziejska szkoła, i niech się zapadnie, spali, niech zaraza wydusi całą szkołę — i basta.

Teraz wtrącił się oczekujący swej kolei rzemieślnik: on zapłaci trzy kopiejki; jednakże kobieta odmówiła, bo zamiast lekarstwa „może dadzą jej truciznę i strują dzieciaka.“ Prócz tego zażądała zwrotu pięciu kopiejek za poradę. Odmówiono. — Dobrze, okradli ją i wyrzucili, pójdzie i zamelduje w policji, zapozwie do sądu, — poradzi sobie, znajdzie takich, co się ujmą jej krzywdy. I znalazła żądną sensacji prasę, ale dopiero w dwa tygodnie po wypadku.

Tymczasem sprawa ta omawiana była tegoż samego dnia na posiedzeniu sprawozdawczem wydziału ambulatoryjnego, na posiedzeniu komisji mieszanej różnych wydziałów łącznie z delegatem kasy pożyczkowej, dalej oddana specjalistom psychologom, których orzeczenie dało bogaty materjał naukowy do kwestji histerji proletarjatu.

Dyżurny przedsionka popełnił błąd: zrobił kobiecie zarzut, że jest uparta i to z dużą szkodą dla dziecka. Tem spowodował wybuch. Kobieta ta krzywdzona w ciągu szeregu lat nauczyła się nieufności; przyzwyczajona do ciągłej walki o tę resztkę pozornych praw, ujrzała się zagrożoną w korzystaniu z ostatniego fikcyjnego prawa do kaprysu czy uporu i to w stosunku do jedynej rzeczywistej własności: własnego dziecka. — Ona nie chce leczyć dziecka, — i kto może ją zmusić? Uparła się i nie pożyczy głupich trzech kopiejek — i cóż jej za to grozi? W podejźliwości swej widzi tu zamach na swą osobę i własność. W głębi duszy jednak rozumie, że niema słuszności, że tu właśnie kodeks sprawiedliwy powinien postawić swe veto stanowcze.

— Nie masz prawa dla koprysu czy przesądu poświęcać życie człowieka, wprawdzie małego i bezbronnego, zawieszonego w chustce u twojej piersi, zrodzonego przez ciebie, ale i przez naturę, do której w równej mierze należy.

Obecny na posiedzeniu prawnik oznajmił, że jeśli lekarz, wbrew woli rodziców wykona operację na dziecku, operację; którą nauka uważa za wskazaną — grozi mu pozbawienie dyplomu; staje on przed sądem jako kryminalny przestępca. (d. c. n.)

Życie i śmierć w twórczości Stanisława Wyspiańskiego.

(Dokończenie).

Rządzi tu straszliwa wyrównująca wszystko ślepota śmierci, jedyna sprawiedliwość — gruda wilgotnej ziemi na oczy i w usta — i cisza.

Trupy nie mają wstydu, nie mają zasługi. Śmierć waży wszystko na jednej i tej samej wadze: zostawia każdego sam na sam z sobą bez świadka, w wiecznej ciszy kamiennego na wieki zapomnienia...

Twój los, twoja idea, twój Bóg — to ty...

Oto już masz siebie, jakim byłeś — bez końca...

Ślepa pani martwą obojętną ręką wypisuje jedno koło drugiego w kobaltowym milczącym mroku wszystkie imiona.

I wszystkie losy jednakowo już na wieki milczą.

Sami przez siebie na wieki osądzeni.

Tam już tylko są, czem byli.

Nad postaciami Wyspiańskiego nikt się nie lituje, nikt nie współczuje z niemi, nie przejmuje się ich losem, ocaleniem, czy winą. Są czem są — bez świadka. Obnaża się ich prawda, lecz jej nikt nie widzi i nie sądzi. Przeznaczenie Wyspiańskiego milczy jak mogiła.

Liczni komentatorowie mówią nam o symbolizmie teatru Wyspiańskiego Żaden jednak nie wskazał nam tego świata idei, który po przez symbole te ma przeświecać.

Jest to zrozumiałe.

Dla Wyspiańskiego człowiek nie oznacza nic po za tem, czem jest, nie jest znakiem i narzędziem jakichś głębszych, ponadludzkich tajemnic i przeznaczeń.

Postacie dramatów Wyspiańskiego przeżywają tylko siebie.

Przeżywają one tylko misterjum własnego swego życia.

Żyjąc człowiek ciągle łudzi się, że właściwe znaczenie jego życia leży jeszcze przed nim w przyszłości, że jego czyny i przeżywania nie są jeszcze właściwem życiem, lecz dopiero zapowiedzią. Póki żyjemy — leży sens każdej chwili dla nas zawsze po za tą chwilą — wydajemy się samym sobie — nieustannie i nigdy nie jesteśmy. Życie nasze mieni się ciągle w naszych oczach i nie pozwala się ująć.

Powołane z martwych postacie Wyspiańskiego — już tylko są. Są bez złudzeń.

Teatr Wyspiańskiego to właśnie ta prawda bez świadka, obnażająca się raz na zawsze w absolutnej pustce i milczeniu.

Sprawiedliwość tego teatru leży w samych postaciach.

To że są, czem są, jest jedyną sprawiedliwością, jedynem przeznaczeniem.

I przeznaczenie to tak nawet pojęte nie wyprowadza żadnych transcendentnych wniosków.

Zawarta w zamkniętem, zamilkłem życiu sprawiedliwość — nie prowadzi nigdzie.

W uświadamianiu sobie konkretnem, jak zawsze u Wyspiańskiego, obrazowem tej koncepcji należy szukać może osi zastanawiającego najbardziej nawet oswojonych z Wyspiańskim krytyków — dramatu: *Achilless.*

Kto chce w teatrze Wyspiańskiego znaleźć jakieś inne „głębsze" znaczenie, jakąś metafizykę Wyspiańskiego, ten nie zrozumiał z Wyspiańskiego nic, z jego najistotniejszych rysów, nie zrozumiał, że w twórczości tej nikt czy nic nie wyprowadza wniosków, nie sumuje przeznaczeń i nie uogólnia. Życie jest w sobie zamknięte i naokoło opływa je czarna styksowa rzeka.

Niema dla człowieka głębszego znaczenia nic po nad jego własne życie.

Im bliżej posuwamy się ku ostatnim dziełom Wyspiańskiego tem bardziej widzimy dokonywającą się w nim filjację wzruszeń. Wzruszenia doznane wobec własnej twórczości, wrastają w twórczość późniejszą jako jej podstawa.

Dramaturg uświadamia się po przez przeżycia swych postaci, i następne wiedzą już na początku to do czego dochodziły ginąc dawniejsze.

Im późniejszy jest utwór, tem silniejszem jest w postaciach poczucie, że odprawiają same dla siebie misterjum własnego istnienia.

W *Skałce* to losowe tchnienie, to świadome obcowanie w bezwzględnej samotności z prawdą własną, jako jedynem przeznaczeniem, jest duszą utworu, jego wewnętrzną muzyką, cichą a głęboką. Złote struny dźwięczą jak by poruszała je senna ręka usypiającego, marzącego losu.

I znowu warto zważyć: figury mitologiczne ukazują się coraz częściej w postaciach Wyspiańskiego To skutek — tego coraz bardziej głębokiego wniknięcia w ostateczność każdego ludzkiego osobistego przeznaczenia. *W Skałce* postacie przeżywają same siebie z jakiemś nieskończenie głębokiem tragicznem poddaniem.

Przyjmują *siebie* jako niezmienny, niecofniony los.

I nie szukają go już po za sobą.

Prawda człowieka obnaża się dla śmierci, która jest ślepa.

Tu wytwarza się, wyradza świadomie z samych dusz to, co jest istotą śmierci: — zapomnienie.

Świat ten dąży cichym krokiem do niepamięci.

Sam z siebie rodzi ciszę, która go wchłonie.

Jest rozlana w *Skałce* jakaś ostateczna wielka rezygnacja.

Umarli sami po sobie sprawiają ciche, pogodne spominki.

Niechaj nie mąci życie cichych zatok śmierci — niech żyje.

Czego chcą żywi w kraju ciszy..

On który jest, u tych których nie ma. Po co łzy i krew leje w próżnię...

Tu niechaj będzie niepamięć, i niech żyją żywi!

W *Skałce* umarłe życie nie zmaga się, nie szarpie, samo przez się i z siebie wchodzi w zapomnienie. Na jedną chwilę odsłonił poeta zasłonę ciszy, po przez mgłę ukazał świat spokoju.

Umarłym pokój: — oni byli. Wy bądźcie. Człowiek jest sam w wielkiej ciszy. .

Stanisław Brzozowski.

Na Śląsku cieszyńskim.

I.

W życiu politycznem Księstwa Cieszyńskiego poczyna w ostatnim czasie brać wybitny udział ruch górniczy. Wprawdzie historja jego sięga jeszcze lat osiemdziesiątych—właściwy jednakże rozwój i spotęgowanie wypada na lat ostatnich trzy lub cztery,

Miejsce dawnych odwetowych strejków i zaburzeń wywoływanych niesłychanym wprost wyzyskiem i gwałtami baronów węglowych — zajęła konsekwentna i poważna walka prowadzona przez silną organizację zawodową „Unję górników w Austrji". Jeszcze przed rokiem dziewięćdziesiątym, kilka lat wstecz przed znaną *masową* śmiercią górników w kopalniach hr. Laryscha w Karwinie, były przebłyski organizacji i uświadomienia klasowego, ale wysiłki te nielicznych inteligentniej-

szych jednostek ginęły w walce z ciemnotą i brakiem uświadomienia robotników z klerykalizmem i strasznem zdegenerowaniem mas robotniczych, wywoływanem głodowemi zarobkami i ciężką pracą, trwającą po ośmnaście godzin na t. zw. szychtę.

Z rokiem 1893 zaczyna się pewna klasowa działalność organizacyjna i polityczna wśród górników, która wpłynęła niezmiernie na dzisiejsze ukształtowanie stosunków politycznych na Śląsku Cieszyńskim. W r. 1893 zakłada *w Ostrawie* górnik, b. poseł do parlamentu austrjackiego Piotr *Cing* pismo górnicze w czeskim języku *„Odborne listy“* a następnie organizację zawodową górników *„Prokop“*. Stowarzyszenie *„Prokop“* od chwili swego założenia rozwijało się niezwykle pomyślnie ale już po niedługim czasie można było zauważyć, że lada chwila runąć musi.

Ustawicznie powtarzające się katastrofy w kopalniach zwłaszcza w Laryscha, marna niezwykle płaca jak 80 halerzy dziennie za ciężką i niebezpieczną nadzwyczaj pracę, trwającą 18 godzin bez przerwy — popychały górników w ramiona organizacji *„Prokopa“*. Zbyt wysokie jednak nadzieje, jakie pokładali górnicy w swej organizacji przy nader nizkich składkach, szykany i gwałty tak baronów węglowych jak i władz rządowych musiały sprowadzić bankructwo *„Prokopa“*.

I znowu napowrót rozszalała wśród górników Zagłębia ostrawsko-karwińskiego dawna niemoc, szykany i gwałty spadać na nich zaczęły coraz częściej. Władze polityczne na spółkę z baronami kopalnianemi ucieszone upadkiem *„Prokopa“*, poczęły dusiś ich zdwojoną energją.. Sztuczne epidemje, „względy“ na szczupłość lokalów i złą wentylację sal zgromadzeń, teroryzowanie właścicieli obszernych lokalów, odpowiednich na zgromadzenia górnicze, cały ten aparat puszczono w ruch. W r. 1896 i 1900 wydalili z pracy właściciele kopaln przeszło 600 górników, najdzielniejsyych organizatorów i mężów zaufania. Buta i bezwzględność baronów węglowych nie miała końca, a trzeba wiedzieć, że ci baroni mają na Śląsku wpływ wielki.

Do najbogatszych z nich na Ślązku Cieszyńskim (na Śląsku *opawskim* były dawniej skąpe nadzwyczaj kopalnie, które dziś już węgla nie eksploatują) należy hr. Henryk Larysch, magnat rozpierający się na siedmiu milach kwadratowych na Śląsku, właściciel bogatych kopalni węgla kamiennego w Karwinej, całych kompleksów folwarków, gospodarstw leśnych i rybnych. Drugim, bogatszym jeszcze kapitalistą, jest arcyksiąże Fryderyk, właściciel 13 mil kwadratowych ziemi, (obaj z hr. Laryschem zajmują połowę przeszło Ślązka cieszyńskiego), kopalni węgla i rudy żelaznej, fabryk i hut— obecnie zamienionych w Towarzystwo akcyjne; — niema wprost wioski na Śląsku, gdzieby nogą nie nastąpić na *pańskie*. Obok tych dwóch magnatów eksploatują węgiel hr. Wilczek, Rotszyld, Guttmann, dalej akcyjne Towarzystwo kopaln kolei północnej, do którego należą Rotszyld, Winterstein, Podesco Königswaner i inni.

Wspomnieliśmy o baronach węglowych równocześnie dlatego, żeby wykazać, jak z każdym rokiem drobna własność chłopska niknie na Śląsku, ulega proletaryzacji, jak chłop sprzedaje swą rolę baronom węglowym a sam emigruje za morze, na „Saksy“ lub wstępuje licznie do kopalń, hut lub fabryk tkackich w okręgu bielskim i brydeckim.

Do roku 1870 Śląsk Cieszyński uchodził za kraj przeważnie rolniczy, połowa ludności, 50%, trudniła się rolnictwem, a dziś po latach *trzydziestu* przeszło. zostało jej zaledwie dwadzieścia kilka procent. Przeważnie w gorskich okolicach, na granicy Węgier gospodarują *gazdowie* na polu ale i tu wielka własność ich wypiera. Wszystkie lasy i pastwiska, *pasznenki*, jak mówią górale, zabiera im *Kamera*, [1]) niema co, trzeba się wynosić.

[1]) Kameralna dyrekcja dóbr arcyksiążęcych w Cieszynie, zarządzająca całym tym majątkiem.

Jak strasznemi masami ludność emigruje stąd, okazało się przy spisie wyborców do parlamentu. W całym szeregu wsi góralskich nio było wyborców, w domach pozostały kobiety i dzieci, mężczyźni wyemigrowali lub poszli do kopalń.

W całem Zagłębiu węglowem Ślązka, oraz rewirze ostrawsko-karwińskim pracuje przeszło 33 tysiące górników licząc w to kosiarzy. Naturalnie ludność jest mieszana, pracują polacy, czechów bardzo wiele zwłaszcza na *ostrawskiem*, niemcy, włosi, słoweńcy, serbo-kroaci, rusini. Żywioł polski przeważa. Ta mieszanina proletarjatu górniczego zwłasza czechów i polaków a zwłaszcza ich wspólne organizowanie się w „Unji górniczej“ jest satłym przedmiotem napaści stronnictw t. zw. narodowych na „Unję górniczą“ popierającą i szerzącą rzekomo czechizację wśród robotników polskich. A że proletarjat górniczy na Ślązku stoi dziś przeważnie w szeregach socjalistycznych, stąd domorośli narodowi politycy zarzucają partji socjalno-demokratycznej na Ślązku zanik uczuć narodowych i t. p. występki przeciw etyce egoizmu narodowego. Ile w tem jest intrygi i podszczuwania nacjonalistycznego wykażemy niżej. *Mieczysław Jarosz.*

(Dokończenie nastąpi).

Austrjackie związki zawodowe w r. 1906-ym.

Austrjacka komisja zawodowa wydała niedawno sprawozdanie ze stanu i rozwoju związków zawodowych w Austrji w roku ubiegłym.

Wynika z niego, że z końcem grudnia r. 1906-go organizacje zawodowe liczyły 448,270 członków, t. zn. o 125,000 więcej, niż z końcem r. 1905. Można zatem przypuszczać, że w chwili obecnej, po upływie sześciu miesięcy, liczba ta doszła do **pół miljona zorganizowanych robotników przemysłowych**.

Stosunek robotników zorganizowanych do niezorganizowanych przedstawia się na ogół pomyślnie. Najlepiej zorganizowani są: drukarze (9,300 na 10,000 pracowników), litografi (9,000 na 10,000), robotnicy portowi (6,457 na 10,000), Zawody, w których zorganizowane jest 30 do 40% pracowników, stanowią: kolejarze, malarze i lakiernicy, robotnicy papierowi i chemiczni, porcelanowi, budowlani i skórzani; 20 do 30% zorganizowanych liczą introligatorzy, browarnicy, kapelusznicy, metalowcy i górnicy; 10 do 20% — robotnicy szklani, piekarze, tokarze, rymarze, kawiarze, tytuniowi, tkacze, ceglarze i cukiernicy; 5 do 10% — cieśle, szewcy, krawcy, rzeźnicy, młynarze, pomocnicy handlowi i przewozowi; mniej wreszcie, niż 5%, wykazują golarze i fryzjerzy.

W porównaniu z r. 1904 liczba zorganizowanych wzrosła w niektórych zawodach sześciokrotnie, np. u browarników, młynarzy, cukierników, cieśli, ceglarzy; w niektórych, jak u górników, metalowców, handlowców, malarzy, szewców i kamieniarzy, podwoiła się tylko. Zmniejszyła się w porównaniu z r. 1905 tylko jedna organizacja — fryzjerów.

Według krajów poszczególnych w czasie od roku 1904 do 1906 liczba zorganizowanych wzrosła siedmiokrotnie w Dalmacji, trzykrotnie w Czechach, na Śląsku, Morawach i Bukowinie, przeszło dwukrotnie w Istrji i Galicji, dwukrotnie wreszcie w Wiedniu, Krainie, Tyrolu i Przedarulanji.

Największy odsetek zorganizowanych (przeszło $^2/_5$ wszystkich zatrudnionech) wykazuje Wiedeń w potężnej liczbie 127,204 osób. Dalej liczą zorganizowanych: Czechy 148,398, Morawy—49,570, Styrja—22,121, Śląsk—18,592, Galicja 12,805, Dalmacja—9,974, Austrja Górna 8,393, Tyrol—6,853, Karyntja—6,337, Kraina wreszcie—1,963.

Pomyślnie przedstawia się również rozwój organizacji robotnic, które stanowią w Austrji 9,4% wszystkich robotników zorganizowanych. Stanowi to w liczbach bezwzględnych 24,190 robotnic zorganizowanych, co na pół miljona robotnic przemysłowych nie jest wiele, przyrost jednak w roku ostatnim o 13,788 świadczy o szybkiem uświadamianiu się kobiet i dobrze pozwala wróżyć o przyszłości.

Od r. 1892 do 1906 liczba organizacji centralnych wzrosła z 10 na 49, grup zaś miejscowych—z 724 na 4,200. Liczba zorganizowanych podniosła się z 46,506 na 448,270. Liczba kobiet zorganizowanych zwiększyła się w tym przeciągu czasu 20, mężczyzn—9 razy.

Obrót pieniężny wskazuje także na rozwój organizacji. Gdy w roku 1901-ym dochód ogólny wynosił 2,229,346 k., w r. 1906 dosięgnął już 6,982,374 k. Dochód zaś z siedmiu tych lat razem przedstawia olbrzymią liczbę 22,806,457 k. Wydatki w tym samym okresie wyniosły 19,594,410 k. Fundusze organizacji przedstawiają 7,319,000 k. *W. Wr.*

PRZEGLĄD.

W Rosji i Królestwie Polskiem — Jak donoszą telegramy Ag. Petersburskiej, *zaburzenia agrarne* wzmogły się nanowo. W ciągu maja ogarnęły one gubernje: kijowską, saratowską i częściowo czernihowską i samarską. W pow. wasilkowskim w gub. kijowskiej, jak podają dzienniki kijowskie, co noc niemal w maju gorzało 5 — 7 dworów, wsi i zabudowań gospodarskich. W powiecie zwienigorodzkim wypadki podpalań gumien dworskich były tak częste, że zarządzono specjalną wyprawę karną. Koło Białej Cerkwi ogniem zniszczono cały folwark hr. Branickiej; ten sam los spotkał folwarki hr. Szuwałowa i Potockiego. Zaburzenia agrarne przybierały tu takie formy, że miejscowe orgnizacje skrajnej lewicy, jak donosi „Riecz", walczą z tą siłą burzącą całym swym wpływem.

W gub. saratowskiej, według doniesień agentów ubezpieczeń od ognia, obecnie pożary były dwa razy częstsze, niż w roku zeszłym, podpalenia przybierają bardzo niebezpieczny charakter: podpalają odrazu z wielu stron. Wielu obywateli z powiatów: atkarskiego, bałaszowskiego i saratowskiego zwróciło się do władzy z prośbą o nadesłanie wojska, gdyż straż ziemska podołać ruchowi agrarnemu nie może. W gub. czernihowskiej niepokój śród włościaństwa panował niemal wszędzie, głównie zaś pożary koncentrują się w pow. głuchowskim i konotopskim. Ruch agrarny rozszerzał się i przedostał do gub. połtawskiej, bessarabskiej i tulskiej. W tej ostatniej spalono dominium Urusowa, posła skrajnej prawicy. Tutaj zaburzenia miały polityczny charakter: „Niech żyje ks. Urusow prawicowiec" — krzyczeli chłopi, według „Rieczi", niszcząc folwark, — my jesteśmy „lewicowcy". Wybuchły również zaburzenia agrarne w dobrach członków Rady panstwa, Jerszowa i ks. Czerokajewa, oraz hr. Bobrińskiego. W ten sposób — powiada „Riecz" — do ruchu agrarnego powoli wciska się czynnik terrorystyczny i polityczny". W pow. biriuczewskim w gub. woroneskiej taka panika ogarnęła obywatelstwo, że, jak zapewniają agenci woroneżskiego oddziału Banku włościańskiego, agrarjusze wielcy likwidują swoje gospodarstwa rolne i czynią włościanom do 40 proc. dochodzące ustępstwa na dzierżawach. Oprócz tego sporadycznie wybucha ruch agrarny na wschodzie i zachodzie państwa. W gub. penzenskiej przybrał on największe rozmiary w powiatach: czembarskim i horodyszczewskim, gdzie włościanie tną lasy rządowe i palą gumna. W gub. smoleńskiej, w rosławskim panuje prawdziwa epidemja pożarowa i zdarzają się fakty pogromów folwarcznych („Nowa Gazeta").

Z Kijowa donoszą: We wsi Cheiłowie, w pow. lipowieckim, włościanie rozpędzili robotników, zajętych na plantacjach buraczanych. Gdy przybył sprawnik ze strażnikami i aresztował czterech przywódców, włościanie zadzwonili na alarm, usiłowali uwolnić aresztowanych. Strażnicy tłum rozpędzili.

Z Penzy: We wsi Łacze w powiecie narowczackim włościanie wyrąbali las, należący do obywatelki Pamfiłowej oraz spalili zabudowania dworskie. Przybyłego sprawnika ze strażnikami włościanie spotkali z kłonicami w rękach i zaatakowali strażników; jeden włościanin zabity; spokój przywrócono. We wsi Nawieżynie w pow. czembarskim tłum włościan zrabował i podpalił sklep monopolowy. Przywódców ujęto.

— W Starodubie, gub czernihowskiej, zabito komisarza, w Charbinie stójkowego, w Łodzi—ajenta policyjnego, w Częstochowie—rewirowego i strażnika, w Grzisznie, jekateryn. gub.—wachmistrza żandarmerji, w Sosnowcu—strażnika ziemskiego, w Ashabadzie—stójkowego, w Tyfiisie—wójta. W Charbinie raniono żandarma kolejowego, w Symferopolu—policjanta. W Warszawie na ulicy Żórawiej zabito żandarma, skutkiem czego dokonano przy ulicy tej w domu № 13 rewizji i aresztowano kilka osób.

— W Petersburgu w mieszkaniu robotniczem nastąpił wybuch; wybuchy bomb zdarzyły się w domach na Bachmucie. w Mohylowie, w Wilnie.

W Tyflisie do urzędników Banku państwa, wiozących z poczty w dwóch powozach 340,000 rb. w towarzystwie 5 kozaków i 3 żołnierzy, rzucono jedną za drugą 8 bomb, które wybuchły z wielką siłą. Zabitych zostało dwóch policjantów, do 50 osób raniono. Napastnicy zabrali z wozu 340,000 rb.

— Według zestawienia ministerjum skarbu największa ilość pogromów i wywłaszczeń w sklepach monopolowych wypada w Królestwie Polskiem i na Kaukazie.

— W Moskwie na Wielkiej Gruzińskiej wykryto dużą drukarnię moskiewskiego komitetu socjalnych demokratów, w której drukowano gazetę rewolucyjną „Borba" i odezwy do włościan z powodu rozwiązania Dumy.

— W pobliżu Kowna wykryto przewożone z zagranicy brauningi, mauzery i korespondencję konspiracyjną.

— W Łodzi z powodu pobicia inżyniera Lewandowskiego zarząd fabryki Grohmana zażądał wydalenia sprawców pobicia; robotnicy usunęli naprzód głównego winowajcę, na powtórne jednak żądanie—wydali i pozostałych dwóch.

Departament policji, jak donosi „Towariszcz", wydał administracji łódzkiej rozporządzenie zapobiegania tworzenia się drużyn ochronnych z robotników dla ochrony administracji fabrycznej.

— Prawo i środki. Ogłoszono ukazy Najwyższe o przedłużeniu, jako środka tymczasowego, prawa wydawania postanowień obowiązujących, zapobiegających pogwałceniu porządku państwowego i bezpieczeństwa publicznego; postanowienia wydawać mogą nadal gubernatorzy: astrachański, orenburski, permski i włodzimierski oraz wojskowy ataman nakaźny wojska dońskiego i gubernatorzy wojenni obwodów uralskiego i turhajskiego.

— *Russk. Sł.* donosi, że z rozporządzenia prezesa ministrów Stołypina departament policji rozesłał wszyst-

kim gubernatorom i naczelnikom miast okólnik, polecający obowiązkowo pociągać do odpowiedzialności za potwarz autorów notatek, zawierających fakty hańbiące policję i administrację. Pociągać pisma do odpowiedzialności polecono jednak tylko w razie posiadania niezbitych dowodów.

— Moskiewski komitet do spraw prasowych wydał polecenie skonfiskowania wydanego tam świeżo drukiem zbioru „mów posłów do drugiej Dumy państwowej“.

— Na czas trwania stanu wojennego zawieszono tygodniki: „Zorzę warszawską“, „Promień ojczysty“ i „Tydzień podlaski“.

— Senat rządzący wydał następującą opinję: „Ponieważ, jak widać z przedstawionych przez ministerjum spraw wewnętrznych wiadomości, sjonistyczne organizacje dążą do wyodrębnienia mas ludu żydowskiego dla aktywnej walki z istniejącemi warunkami prawnemi życia żydów, a więc tem samem prowadzą do nienawiści ku miejscowej rdzennej ludności, wszelkie sjonistyczne organizacje winny być wzbronione.“

— Trzynastu sędziów gminnych z okręgu płockiego, za wysłanie prośby do ministra o pozwolenie złożenia przysięgi w języku polskim, dostało dymisję. Siedmiu z tej liczby już pełniło swe czynności, skorzystawszy ze zwolnienia z przysięgi, ze względu, że już dawniej ją złożyli jako ławnicy lub sędziowie.

— Jak donoszą *Birż. wied.* ministerjum oświaty zaczęło opracowywanie materjału do rewizji przepisów tymczasowych o autonomji uniwersyteckiej. Istnieje projekt ograniczenia wolności zgromadzeń studenckich. Zaprojektowano wydawać pozwolenia na urządzanie tylko takich zgromadzeń, na których omawiane być mają wyłącznie zagadnienia życia akademickiego; przyczem rektor przed wydaniem pozwolenia na urządzenie wiecu powinien obowiązkowo upewnić się, czy zgromadzenie nie przekroczy ram zakreślonych. Pozatem pozwolone ma być studentom urządzanie wieców poza murami uniwersytetów, nawet w celach politycznych, ale na zasadzie przepisów ogólnych.

— W ministerjum oświaty, pisze „Now. Wr.“ podniesiono sprawę wypracowania typu średnich zakładów naukowych z kursem odpowiadającym kursowi wyższych klas gimnazjów i szkół realnych. Celem utworzenia tych szkół jest dążenie do odłączenie klas niższych od wyższych w szkołach średnich, by w ten sposób uchronić młodzież szkolną młodszą od wpływu zrewolucjonizowanej starszej.

— Jak donosi „Now. Wr.“ ministerjum oświaty wydało rozporządzenie, aby wobec przepełnienia zakładów naukowych i wywołanego przezeń braku miejsc dla nowowstępujących, zwracano uwagę przy przyjmowaniu zapisów na zamożność młodzieży. Wydając rozporządzenie takie ministerjum oświadcza, że miało na względzie znaczne zmniejszenie budżetów szkolnych, a także niechęć pomnażania zastępu młodzieży odciąganej poszukiwaniem zarobków pobocznych od swych bezpośrednich zadań.

— „Płoczczanin“ pisze: 24 z. m. rozlepiono w Płocku następujące obwieszczenie:

Czasowy generał-gubernator gubernji płockiej, generał-lejtenant Papa-Afanasopulo z rozporządzenia głównego naczelnika kraju podaje do wiadomości mieszkańców gubernji płockiej: „Doszło do mej wiadomości, iż wielu z kształcących się w wymyślińskiem seminarjum nauczycielskiem, otrz mało listy anonimowe z rozmaitemi pogróżkami i żądaniem, ażeby przestali się uczyć i nie przystępowali do egzaminów.

Wskutek tego podaję do ogólnej wiadomości, iż jeżeli te pogróżki zmienią się w czyny gwałtowne, odnośnie do rządowych zakładów naukowych, to wszystkie prywatne zakłady naukowe w gubernji płockiej będą zamknięte. M. Warszawa, d. 6 (19) czerwca 1907 r. Podpisał: Warszawski generał-grubernator, generał-adjutant Skałon.

— Z Wyborga donoszą do gaz. „Towariszcz“, że rząd rosyjski zwrócił się do władz. finlandzkich o aresztowanie b. członków Dumy państwowej: Ozola, Sałtykowa, Aleksinskiego i Gierusa, zamieszkałych rzekomo w jednym z hotelów w Teriokach. Dokonane rewizje i poszukiwania żadnych dotąd jednak nie dały wyników.

— Wydatki skarbu na zesłańców, jak pisze „Towariszcz“, wynoszą obecnie około miljona rb., w r. 1905 były zaledwie 120.000 rb.

Z ruchu stowarzyszeń. Na ostatniem posiedzeniu warsz. gub. urzędu do spraw tow. i związków zarejestrowano i zalegalizowano następujące towarzystwa:

Tow. bezprocentowych pożyczek drobnych dla żydowskich rzemieślników i handlujących;
Tow. zupełnej wstrzemięźliwości od trunków. pod mianem „Przyszłość“;
zawodowy związek robotników i wykończarek kapeluszy;
włocławski klub myśliwski;
zawodowy związek fryzjerów i fryzjerek;
kółko fizyko-matematyczne;
zawodowy związek robotników i robotnic branży skórzano-galanteryjnej;
Tow. pomocy dobrym żydom pod mianem „Linos Hacedek“;
zawodowy związek robotników i robotnic wyrobów bieliźnianych;
warsz. Tow. teatralne imienia Wojciecha Bogusławskiego;
zawodowy związek pracowników metalowych;
okręgowe Tow. rolnicze w Sochaczewie;
zawodowy związek pracowników gorzelanych w Królestwie Polskiem;
żyrardowskie Tow. samokształcenia.
płońskie Tow. rolnicze;
zawodowy związek pracowników drukarskich i introligatorów;
włocławskie Tow. rolnicze;
niemieckie Tow. w Królestwie Polskiem;
kółko rolnicze we wsi Świątki „Promyk“, pow. nieszawskiego;
Tow pomocy artystom polskim zagranicą;
kółko rolnicze „Światło“, gm. Małopole, pow. radziminskiego;
Tow. opieki nad biednemi pod wezwaniem św. Antoniego;
kółko rolnicze „Dąb“. w gm. Zabrodzie, pow. radzimińskiego;
kółko gimnastyczne w Aleksandrowie, pow. nieszawskiego;
kółko rolnicze we wsi Gronków, tejże gminy, pow. włocławskiego;
polskie zawodowe Tow. fryzjerów i fryzjerek;
Tow. rolnicze we wsi Osuchowie, pow. grójeckiego;
polski bezpartyjny związek krawców i krawcowych;
Tow.-ochrony starożytności i katolickie Towarzystwo młodzieży.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Druk E. Skowrońskiego, Nowy-Świat 43.